

Dr hab. Katarzyna Bagan-Kurluta, prof. UwB

Wydział Prawa

Uniwersytet w Białymstoku

Białystok, dnia 16 lipca 2019 r.

## RECENZJA

**rozprawy habilitacyjnej pt. „Zaręczyny. Status narzeczonego w prawie cywilnym”  
oraz dorobku naukowego Pani doktor Magdaleny Rzewuskiej**

### I. OCENA MONOGRAFII

#### 1. Ocena trafności wyboru tematu i zastosowanych metod badawczych

Zaręczyny postrzegane są przez Habilitantkę jako zwyczaj lub etap zawsze poprzedzający zawarcie związku małżeńskiego, czemu Habilitantka daje wyraz w całej monografii. Jednocześnie Pani dr M. Rzewuska wskazuje, że prawne uregulowanie zaręczyn wpłynęłoby na większą trwałość związku narzeczeńskiego (s. 314). Wydaje się, że trwałość ta powinna się przełożyć na częstsze zawieranie związków małżeńskich, a nie tylko na pozostanie w związkach narzeczeńskich. Jest to pierwsza okoliczność, która z racji, na potencjalne wzmocnienie instytucji małżeństwa, czyni wybór tematu rozprawy trafny. Druga okoliczność wyłania się z lektury monografii, która ukazuje wielość i złożoność problemów dotyczących osoby, których związek narzeczeński nie zakończył się zawarciem małżeństwa w zderzeniu z rozwiązaniami prawnymi istniejącymi w polskim prawie prywatnym. Warto podkreślić tu, choć Autorka tego unika, że wiele z rozważań zawartych w pracy odnosi się także do sytuacji osób pozostających w związkach nieformalnych, bez względu na to, czy są to konkubiny, czy też związki osób tej samej płci. Co za tym idzie, przyjąć należy, że z punktu widzenia polskiego prawa prywatnego wszystkie te związki (włączając w to związek narzeczeński) nie istnieją. Dostępność rozwiązań prawnych, którymi takie osoby mogą się posłużyć wynika albo z rozwiązań ogólnych, albo z szerokiej interpretacji pojęcia członka rodziny lub osoby bliskiej. Poza sferą regulacji znajdują się wszystkie związki poza małżeńskim, co

odzwierciedla rolę tego ostatniego określoną w art. 18 Konstytucji RP. Jest to kwestia kontrowersyjna, wielokrotnie będąca przedmiotem dyskusji doktrynalnych - z pominięciem przedstawionej przez Habilitantkę tematyki związku narzeczeńskiego. Interesujące w kontekście właśnie innych związków, a także czyniące wybór tematu rozprawy trafnym, jest czy postulowane przez Panią dr M. Rzewuską wprowadzenie regulacji prawnej zaręczyn nie wpłynie na jeszcze większe osłabienie pozycji partnerów w pozostałych związkach nieformalnych.

Dobór przez Habilitantkę metod badawczych (formalno-dogmatycznej, historyczno-opisowej, komparatystycznej) jest słuszny. Dzięki ich zastosowaniu tematyka pracy mogła zostać przedstawiona w sposób kompleksowy. Pewien niedosyt w odniesieniu do ostatniej z metod budzi jedynie niezbyt duża liczba publikacji, na których Autorka oparła swoje rozważania dotyczące zagranicznych porządków prawnych (w części im poświęconej).

## **2. Ocena układu pracy, strony formalnej i językowej rozprawy**

Tytuł pracy odzwierciedla jej treść. Konstrukcja rozprawy jest prosta i logiczna. Autorka z powodzeniem przechodzi od ogółu do szczegółu, prowadząc czytelnika przez zagadnienia istotne z historycznego i socjologicznego punktu widzenia do bardzo szczegółowych konkretnych współczesnych rozwiązań. Każdy z sześciu rozdziałów kończy się podsumowaniem (nieujętym zresztą w formalnym układzie pracy), a całość rozprawy - rozbudowanymi wnioskami wraz z propozycjami *de lege ferenda*. W mojej ocenie bardziej przejrzystym być może byłoby odejście od rozbicia wstępnej/historycznej tematyki na dwa rozdziały (I i III) i umieszczenie jej w jednym rozdziale. Ponadto być może umiejscowienie konsekwencji prawnych zerwania zaręczyn w rozdziale IV podyktowane było rangą problemów, jakie samo zerwanie wywołuje, to logicznym wydaje się, by tematyka ta znalazła się za kwestiami odnoszącymi się do istniejącego związku narzeczeńskiego, a więc za rozdziałami V i VI.

Formalna strona rozprawy jest bez zarzutu. Autorka w sposób prawidłowy wykorzystała warsztat badawczy i pisarski (ale niefortunne określenie: zapisy ustawowe, s. 125). Ponadto monografia napisana jest bardzo ładnym językiem i dobrze się ją czyta.

### **3. Ocena merytoryczna rozprawy**

Rozpoczynając uwagi merytoryczne należałoby wskazać, że koncepcja rozprawy opiera się na sześciu rozdziałach, poprzedzającym je wprowadzeniu wraz z zarysowaną tezą oraz na kończącym rozprawę zakończeniu z wnioskami odnoszącymi się do tezy - zamykającym klamrą monografię.

Zawarte w rozdziale I rozważania Autorki dotyczące genezy zaręczyn stanowią wprowadzenie do dalszych części pracy, niektóre z nich są na tyle szczegółowe, że do odczytania przez specjalistę od prawa rzymskiego. Bardzo interesujące są kwestie dotyczące zaręczyn w Kościele katolickim, a więc, że zapobiegać miały one zawieraniu małżeństw bez rozmysłu oraz, że w momencie gdy narzeczeni połączyli się więzią cielesną, dając wyraz chęci przynależności do siebie na całe życie, przekształcały się one w małżeństwo i stanowiły przeszkodę w zawarciu związku małżeńskiego z inną osobą (s. 22) - koresponduje to niejako z brakiem formalizmu przy zawieraniu małżeństw w czasach wczesnego chrześcijaństwa. Habilitantka prowadzi rozważania w odniesieniu do odmienności w Kościele Zachodnim i Wschodnim, ze względu na ich przejrzystość być może dobrze byłoby wskazać w jakiej tradycji lokuje polskie rozwiązania (opisane w I i w III rozdziale) - być może w jakichś przedchrześcijańskich zwyczajach.

Rozdział II dotyczy prezentacji rozwiązań prawnych zawartych w prawie włoskim, niemieckim, szwajcarskim, austriackim i w ramach ciekawostki (jak pisze Autorka) - w prawie Tajlandii. Habilitantka nie wskazuje, czy zaręczyny uregulowane są także w innych państwach (a w dalszej części pracy pojawiają się nawiązania choćby do prawa Wielkiej Brytanii i USA). W bardzo interesujący sposób przedstawiono w tym rozdziale odmienne rozwiązania, różnice między nimi, ich walory i niedostatki. Nie przekonuje mnie pozostawienie niektórych kwestii - do przedstawienia ich w odpowiednich,

kolejnych częściach rozprawy (szczególnie, że zabieg ten nie jest konsekwentny, nie dotyczy wszystkich wybranych systemów, ale zupełnie innych - s. 168-171). Nieczytelne jest w niektórych miejscach odwołanie się do obcych przepisów, których treść jest czytelnikowi nieznana (np. s. 77). Bez względu na te uwagi krytyczne, propozycje wprowadzenia do polskiego prawa rozwiązań z zakresu prawa spadkowego (zaprezentowanych w rozdziale VI) Habilitantka zaczerpnęła właśnie z systemów przedstawionych w tej części, co wydaje się zasadne.

W rozdziale III zaprezentowano istotę i charakter zaręczyn, również przez pryzmat historii. Ponadto Autorka odróżniła pojęcia oświadczyn od zaręczyn, pozostawiając przy tym czytelnika w pewnym niedosyć co do pewnych kwestii, jak: czy może zdarzyć się sytuacja, w której oświadczy (proponując zawarcia związku małżeńskiego) zostaną przyjęte, pierścionek wręczony a osobnego wzajemnego przyrzeczenia sobie zawarcia małżeństwa (zaręczyn jako takich) nie będzie; jaka jest relacja między oświadczynami a zaręczynami, czy te pierwsze mogą zastąpić te drugie, czy są ich elementem? W dalszej części rozdziału następuje analiza charakteru prawnego zaręczyn z prezentacją stanowisk doktryny - od rodzaju sytuacji faktycznej, poprzez umowę gwarancyjną, po *pactum de contrahendo*. W końcu, Habilitantka przychyliła się ku pogładowi, że jest to umowa, do której powinny znaleźć zastosowanie przepisy ogólne prawa zobowiązań, przy każdorazowym uwzględnieniu specyfiki prawa rodzinnego, które to zapatrywanie można ostatecznie podzielić. Jednak trudno zakładać, że proponowana przez Panią dr M. Rzewuską regulacja zaręczyn miałaby się znaleźć gdzieś indziej niż w kodeksie rodzinnym. Ponadto to o ich związku z małżeństwem Autorka pisze w rozprawie oraz genetycznie z prawa rodzinnego ją wyprowadza (nawet na gruncie polskiego prawa). Na pogląd ten oczywiście ma wpływ zasada *numerus clausus* obecna w prawie rodzinnym, ale też trudność ze zmierzeniem się z charakterem prawnym zaręczyn. Gdyby przyjąć, że jest to obojętny prawnie stan faktyczny, to rozważania dotyczące charakteru prawnego nie miałyby racji bytu, tak jak analiza przesłanek zawarcia zaręczyn (a więc na przykład czy może je zawrzeć osoba pozostająca w innym związku małżeńskim, co, nota bene Autorka dopuszcza, ewentualnie innym - nieformalnym), forma etc. Analiza zaręczyn jako umowy

doprowadza Habilitantkę do podniesienia kwestii niemożności egzekwowania zawarcia małżeństwa z racji na sprzeczność z zasadą swobody zawierania małżeństw, co czyni tę umowę dość unikatową - choć w pewnym stopniu przywodzi na myśl niemożność egzekwowania obowiązku współżycia w małżeństwie (co też w jakiś sposób stanowi o specyfice prawa rodzinnego). Nie do końca trafne wydaje się jednak traktowanie zaręczyn jak zobowiązania niezupełnego.

Rozdział IV został poświęcony konsekwencjom prawnym zerwania zaręczyn, co w rzeczywistości oznacza przedstawienie możliwości wykorzystania obecnie obowiązujących przepisów do rozliczeń między byłymi już narzeczonymi (a czasem także ich rodzicami). Pierwsza jego część dotyczy podstaw prawnych wzajemnych rozliczeń. Autorka analizuje kolejno odwołanie darowizny (wskazując na problemy związane z interpretacją pojęcia rażącej niewdzięczności oraz z dochodzeniem zwrotu prezentów przez rodziców byłych zaręczonych), bezpodstawne wzbogacenie (w kontekście *condictio causa data causa non secuta*), odpowiedzialność *ex delicto* (przez pryzmat problemów z interpretacją przesłanek: bezprawności i winy), *culpa in contrahendo* (biorąc pod uwagę jakiegokolwiek cechy negocjacyjnego zawierania umowy). Druga część rozdziału dotyczy rozliczeń majątku wspólnie zgromadzonego przez narzeczonych. Autorka dopuszcza sytuację, w której odstęp czas między zaręczynami a zawarciem małżeństwa będzie na tyle duży aby narzeczeni zgromadzili majątek, który ze względu na niezawarcie małżeństwa należy w jakiś sposób podzielić. Sytuacja narzeczonych zbliża ich do sytuacji konkubentów (o czym osobny podrozdział), a nawet do sytuacji małżonków, z czym wiąże się propozycja stosowania *per analogiam* rozwiązań prawnych ich dotyczących, tj. ustroju wspólności majątkowej (według Habilitantki - gdy narzeczeni wspólnie zamieszkali i „gospodarzyli”). Następnie Autorka analizuje wykorzystanie do rozliczeń mechanizmu spółki cywilnej (trafnie biorąc pod uwagę dążenie do osiągnięcia wspólnego celu gospodarczego, znów jedynie wówczas, gdy narzeczeni wspólnie zamieszkali i „gospodarzyli”) oraz przepisów dotyczących zniesienia współwłasności. Pani dr M. Rzewuska trafnie przyjmuje w odniesieniu do wszystkich wskazanych „mechanizmów”,

że stosowanie ich powinno być raczej wyjątkiem, a nie regułą, co wynika zresztą z przedstawionego w rozprawie orzecznictwa i głosów doktryny.

W rozdziale V następuje analiza sytuacji prawnej narzeczonego w stosunkach *inter vivos*. Analizie poddano cały szereg przepisów prawnych, z których niektóre odnoszą się do sytuacji, gdy jeden z narzeczonych nie żyje (wstąpienie w stosunek najmu, roszczenia o zawarcie umowy o ustanowienie spółdzielczego lokatorskiego prawa do lokalu mieszkalnego, prawo do korzystania z lokalu wspólnie zajmowanego przed śmiercią narzeczonego, uprawnienia z tytułu śmierci narzeczonego spowodowanej deliktem, po części uprawnienia z zakresu prawa medycznego) lub gdy zaręczyny zostały zerwane (uprawnienia/obowiązki alimentacyjne, uprawnienia z zakresu ochrony dóbr osobistych narzeczonego). Jedynie uprawnienia narzeczonego jako dożywotnika oraz jego uprawnienia z zakresu prawa medycznego odnoszą się do sytuacji, gdy strony trwają w związku narzeczeńskim. We wszystkich wybranych przez Autorkę sytuacjach zasadniczą rolę odgrywa ustawowe odniesienie do osoby bliskiej, którą w trafnej opinii Habilitantki jest narzeczonego (w rozprawie przeanalizowano ponadto pojęcia „osoba bliska”, „opiekun faktyczny” oraz „wspólne pożycie”). Z rozważaniami zawartymi w tej części pracy generalnie należy się zgodzić. Pewną moją wątpliwość budzi kilka kwestii, a mianowicie propozycja przyznania roszczeń alimentacyjnych byłemu narzeczonemu względem drugiego z nich (choćby na zasadzie wskazanej przez Autorkę odpowiedzialności za wzbudzenie zaufania) oraz przyjęcie, że specjalnej ochrony wymagają dobra osobiste narzeczonego w związku z zerwaniem zaręczyn. Do ostatniego nie przekonują mnie, poza innymi powodami, cytowane z dwojaka interpretacją słowa K. Lipińskiego: skoroś obiecał małżeństwo, żyłeś z kobietą i jesteś ojcem jej dziecka, to żeń się, albo zapłacisz jej odszkodowanie za krzywdę moralną - w mojej opinii ani sprzeczne z zasadami współżycia społecznego, ani zgodne z nimi w państwie prawa, a przede wszystkim demoralizujące. Zdecydowanie należy zgodzić się z postulatem rozszerzenia katalogu uprawnień narzeczonego, jako opiekuna faktycznego pacjenta o wyrażanie zgody na wszelkiego rodzaju interwencje medyczne o niepodwyższonym ryzyku, prawo dostępu

do informacji o wynikach badań narzeczonego, na które wyraził zgodę oraz o sposobach jego dalszego leczenia.

Ostatni rozdział rozprawy poświęcony jest kwestiom dziedziczenia po narzeczonym. Otwierają go uwagi wprowadzające, którymi Habilitantka w rzeczywistości podsumowuje sytuację pozostającego przy życiu narzeczonego (nie dziedziczy chyba, że zmarły sporządził na jego rzecz testament). Autorka sygnalizuje także problemy dotyczące doprowadzenia do dziedziczenia dziecka (w tym *nasciturusa*), którego pochodzenie nie zostało uznane przed śmiercią narzeczonego. Choć trudno jest się zgodzić z twierdzeniem Habilitantki, że w przypadku niepotwierdzenia ojcostwa (czy to przez ustalenie, czy przez uznanie) dziecko nie dziedziczy *ex lege* po mężczyźnie, który w rzeczywistości był jego ojcem - przy wcześniejszym odwołaniu się do analizy DNA - to za zdecydowanie trafne należy uznać uwagi dotyczące trudności w pozyskaniu DNA od osoby zmarłej i komplikacje z tym związane. Natomiast nie przekonuje mnie postulat rozszerzenia katalogu spadkobierców o narzeczonego, nawet po spełnieniu określonych warunków, a także uwzględnienie go jako beneficjenta zachowku. Nie przekonuje mnie twierdzenie, że narzeczonego jest osobą bliższą niż małżonek, ponieważ związek powstały w wyniku zaręczyn ma z założenia być krótkotrwały (a co za tym idzie emocjonalnie może rzeczywiście być bardzo intensywny). Tę krótkotrwałość można postrzegać dwojako: związek albo przekształci się w inny (małżeński), albo zaręczyny zostaną zerwane. W obu sytuacjach dodatkowa ochrona z zakresu prawa spadkowego nie jest potrzebna. Jeżeli natomiast związek narzeczeński będzie długotrwały, to sytuacja narzeczonych upodobni się do sytuacji partnerów innych związków nieformalnych (w tym konkubentów). Przyznanie w takiej sytuacji dodatkowej ochrony narzeczonemu, jeśli nawet nie wiadomo czy związek małżeński zostanie jednak zawarty, oznaczałoby nierówne traktowanie osób znajdujących się w takiej samej sytuacji (ponieważ propozycja ta nie dotyczy ani konkubentów). Poza tym nie do końca wiadomo co w proponowanym przepisie oznacza: osoby zaręczone ustaliły datę ślubu i dokonały wstępnych formalności przed kierownikiem USC. Równie dobrze może to oznaczać, że narzeczeni ustalili między sobą datę ślubu na za 10 lat a w USC rozpytali się jakie warunki muszą spełnić, jak i że ustalili

już faktycznie w USC konkretną datę ślubu. Wydaje się, że w pierwszym przypadku nie ma pewności czy do ślubu w ogóle dojdzie, druga możliwość oznacza, że tak zaprojektowany przepis będzie stosowany sporadycznie. Nie aprobuje też postulatów Habilitantki aby za pomocą instrumentów zaczerpniętych z obcych systemów prawnych zapewnić narzeczonym dziedziczenie po sobie. Mimo wszelkich korzyści, na jakie wskazuje Pani dr M. Rzewuska, stosowanie obecnie rozwiązań, które nie znajdują powszechnej akceptacji doprowadzić może jedynie do zwiększenia ich problemów w walce o wywalczeniu spadku. Pomijając wszystko inne, konstatacje Autorki wywodzą się z przekonania, że testamenty mają niewielkie znaczenie w przypadku narzeczonych, z racji na ich z reguły młody wiek i brak zainteresowania rozrządzeniami na wypadek śmierci. Wprowadzenie opisanych instrumentów nie poprawi ich sytuacji, o ile oni sami nie dokonają pewnych czynności, skutkiem wprowadzenia takich regulacji nie będzie przecież dziedziczenie ustawowe.

W uwagach końcowych i wnioskach Habilitantka podsumowuje swoje badania nad tytułowym zjawiskiem. Z wniosków zawartych w tej części rozprawy wynika, że potwierdziła się postulowana potrzeba wprowadzenia regulacji prawnej zaręczyn. Na uwagę zasługują dwa projektowane przez Autorkę przepisy: 1. W przypadku niezrealizowania przyrzeczenia małżeńskiego każdy narzeczony ma prawo żądać od drugiego zwrotu prezentów i podarunków przekazanych tytułem zawarcia zaręczyn, niezależnie od tego, który z nich i z jakiego powodu zerwał zaręczyny. Jeżeli przekazane prezenty lub podarunki zostały zbyte lub utracone, narzeczony może domagać się zwrotu ich równowartości. W takim przypadku stosuje się odpowiednio przepisy o bezpodstawnym wzbogaceniu. Roszczenia zwrotne narzeczonych są wykluczone w razie rozwiązania zaręczyn wskutek śmierci jednego z nich. Roszczenia takie wygasają z upływem roku od momentu rozwiązania zaręczyn. 2. Kto bez słuszych powodów odstępuje od zaręczyn lub daje drugiemu słuszny powód do odstąpienia, odpowiada wobec niego, jego rodziców lub osób działających zamiast rodziców, za poniesione przez nich straty, spowodowane uzasadnionymi przygotowaniem do zawarcia małżeństwa.



#### 4. Konkluzja

Rozprawa przygotowana przez Panią dr M. Rzewuską może stanowić podstawę dla dalszego postępowania o nadanie stopnia naukowego doktora habilitowanego, będąc osiągnięciem wzbogacającym piśmiennictwo prawnicze i stanowiącym znaczny wkład Habilitantki w rozwój Jej dyscypliny naukowej.

## II. OCENA POZOSTAŁYCH OSIĄGNIĘĆ I AKTYWNOŚCI NAUKOWEJ HABILITANTKI

Na pozostałe osiągnięcia Habilitantki składają się 52 publikacje (48 z wyłączeniem sprawozdań z konferencji), w tym w największej liczbie artykuły naukowe, rozdziały w monografiach naukowych, glosy oraz współautorstwo komentarzy, napisane w językach polskim, angielskim, niemieckim i włoskim. Pani dr M. Rzewuska jest także współredaktorem dwóch monografii naukowych. Zakres tematyczny publikacji jest szeroki. W zakresie zainteresowań Autorki mieści się prawo spadkowe, problematyka nieruchomości (w tym użytkowania wieczystego), prawo rodzinne oraz postępowanie cywilne (w tym kwestie dowodowe). Nie sposób jest omówić wszystkich pozycji składających się na dorobek Habilitantki, z racji na ich liczbę. Trzeba przyznać, że oprócz wszechstronności Pani dr M. Rzewuska prezentuje w nich świetne przygotowanie warsztatowe (pisarskie), erudycję i zdecydowane poglądy. Nie boi się także tematów trudnych lub kontrowersyjnych. Tytułem szerszej analizy należy stwierdzić, że -

W artykule „Swoboda zawarcia małżeństwa na tle zasady ochrony rodziny” Autorka wychodzi od wartości konstytucyjnych oraz zasad prawa rodzinnego, po czym skupia się na przedstawieniu i ocenie propozycji zmian w szczególności w zakresie przeszkód małżeńskich (wieku, choroby psychicznej lub niedorozwoju umysłowego). Trafnie, za W. Stojanowską wskazuje, że ustawodawca powinien zmierzać w kierunku lepszego przygotowania nupturientów do zawarcia małżeństwa. W tym kontekście aprobuje propozycję wprowadzenia obowiązkowych przedślubnych badań lekarskich (propozycja kontrowersyjna, w zależności od podmiotowego zakresu tych badań), krytykuje miesięczny okres wyczekiwania jako bezefektywny i nie prowadzący do

zwiększonej refleksji nad sensem zawarcia małżeństwa oraz proponuje wprowadzenie do KRO instytucji zaręczyn (co świadczy o konsekwencji Habilitantki). Opowiada się także za zwiększeniem znaczenia zasady rodziny, która powinna, Jej zdaniem, przyczynić się do wzmocnienia znaczenia małżeństwa. Trudno poglądom głoszonym w tej publikacji odmówić zasadności, zwłaszcza, że znajdują wsparcie w głosach innych przedstawicieli doktryny. Kontynuując wątek, w artykule pt. „Wyczekiwanie jako czynność przygotowawcza do zawarcia małżeństwa - uwagi *de lege lata* i *de lege ferenda*” opowiada się za wydłużeniem tego okresu i za wprowadzeniem obowiązkowych nauk przedmałżeńskich. Trafność tego poglądu, zwłaszcza ostatniej kwestii, można byłoby ocenić, gdyby można było ocenić wpływ takich nauk na trwałość małżeństwa (co w obecnym stanie prawnym jest niemożliwe) oraz określić kto miałby je przeprowadzać. Nie mniej jednak jest to pogląd interesujący i z pewnością nawiązujący do reguł prawa kanonicznego. Bardzo interesującym tekstem Autorki jest „Zasada rekryminacji - „strażnik instytucji małżeństwa”. Poddaje w nim analizie negatywną przesłankę z art. 56 § 3 KRO, prezentując liczne orzecznictwo i opowiadając się za pozostawieniem istniejącego stanu prawnego bez zmian (widząc problemy orzecznicze w różnicach interpretacyjnych). W tekście pt. „Alimentacja byłego małżonka w ujęciu prawnoporównawczym” Autorka zajmuje się skonfrontowaniem polskiego rozwiązania legislacyjnego z rozwiązaniami szwedzkim, norweskim i austriackim i zasadami europejskiego prawa rodzinnego. Za zdecydowanie trafne propozycje należy uznać dopuszczenie umów alimentacyjnych na wypadek rozvodu oraz uzależnienie wysokości zasądzonej kwoty alimentów od czasu trwania małżeństwa. Wydaje się, że w zamożniejszym społeczeństwie (a polskie chyba należy tak traktować) sprawdzą się one w praktyce. O roszczeniach alimentacyjnych traktuje również artykuł pt. „Roszczenia matki dziecka pozamałżeńskiego związane z ciążą i porodem”, w którym autorka słusznie upatruje w ochronie matki wynikającej z art. 141 i 142 KRO odzwierciedlenia poczucia słuszności i sprawiedliwości, jakiego należałoby oczekiwać jako efektu zastosowania przepisów prawa.

Bardzo ciekawą pozycją w dorobku Habilitantki jest artykuł pt. „Zrzeczenie się prawa do zachowku”. Dotyczy on kontrowersyjnej instytucji, w jeszcze bardziej

kontrowersyjnym ujęciu - analizie poddana została kwestia zrzeczenia się lub częściowego zrzeczenia się prawa w drodze umowy i wywodzenia jego dopuszczalności z art. 1048 KC, oraz zawierania umów uchylających skutki umowy o zrzeczenie się zachowku lub jego części na podstawie art. 1050 KC (wszystkie z tych możliwości Autorka aprobuje). W kolejnym artykule z zakresu prawa spadkowego („Spis inwentarza a wykaz inwentarza”) Pani dr M. Rzewuska krytykuje zmiany wprowadzone do KC w 2015 r.

W ramach zainteresowań tematyką postępowania cywilnego Autorka porusza (razem z M. Rzewuskim) bardzo istotną kwestię: „Stosowanie prekluzji dowodowej przez sąd a realizacja zasady prawdy materialnej”. Słusznie przyjmując, że niekiedy brak przeprowadzenia przez sąd dowodu z urzędu oznaczałoby pogwałcenie elementarnych zasad rządzących wymiarem sprawiedliwości i analizując orzecznictwo dochodzi do konkluzji, że dopuszczalne jest korzystanie z mechanizmu z art. 232 zd. 2 KPC w sprawach dotkniętych prekluzją. W kolejnym tekście (rozdziale monografii - „Prekluzja dowodowa w sprawach cywilnych - uwagi *de lege lata* i *de lege ferenda*”) Autorka ponownie odnosi się do prekluzji, między innymi wskazując możliwości jej ominięcia, oraz ukazując rygoryzm rozwiązań wprowadzonych nowelą KPC z 2011 r. Interesujący jest także artykuł pt. „Dopuszczenie dowodów z nagrań rozmów współmałżonka uzyskanych bez jego wiedzy i zgody w sprawach rozwodowych”, który wydaje się łączyć zainteresowania Autorki prawem rodzinnym i postępowaniem cywilnym. Habilitantka odnosi się do kontrowersyjnego problemu posługiwania się „owocami z zatrutego drzewa”, aprobując możliwość ich wykorzystania a Jej argumentom trudno zaprzeczyć. W kolejnym artykule analizuje specyfikę dowodów z prywatnych dokumentów („Dowód z dokumentu prywatnego - zagadnienia wybrane”), słusznie krytykując projektowaną definicję pojęcia.

W pozostałych publikacjach, dotyczących współwłasności, hipoteki, użytkownika wieczystego, *culpa in contrahendo* z równym zapałem analizuje wybrane instytucje, umiejętnie posługując się orzecznictwem i literaturą przedmiotu - nie unikając odważnych opinii i propozycji.

Podsumowując aktywność naukową Pani dr M. Rzewuskiej, ewidentnym jest, że Habilitantka w ramach swoich zainteresowań ma wyraźne zarysowane opinie. W swoich poglądach jest konsekwentna i potrafi je zaprezentować w formie publikacji. Nie sposób poglądom głoszonym przez Habilitantkę przypisać braku trafności lub niezrozumienia bądź opaczego zrozumienia problemu. Z niektórymi poglądami Habilitantki można się niezgodzić bądź z nimi dyskutować - ale to właśnie jest istotą dyskursu naukowego. Dlatego też dorobek publikacyjny Habilitantki należy ocenić pozytywnie.

Odnosząc się do innych aktywności naukowych należy podkreślić, że Pani dr M. Rzewuska uczestniczyła w znacznej liczbie konferencji naukowych (30), podczas których wygłosiła referaty, brała udział w krajowych i międzynarodowych projektach naukowych, realizuje funkcję promotora pomocniczego w dwóch przewodach doktorskich, jest także promotorem licznych prac magisterskich i licencjackich oraz recenzentem prac naukowych. Szeroki wachlarz tych aktywności, łącznie z działalnością publikacyjną, redakcyjną i komentatorską (jako współautorki komentarza do kodeksu cywilnego oraz rozporządzenia spadkowego) należy uznać za imponujący i zasługujący na uznanie.

### III. KONKLUZJA

W świetle powyższej oceny rozprawy habilitacyjnej oraz pozostałej twórczości naukowej i innej aktywności naukowej Habilitantki, należy stwierdzić, że Pani dr Magdalena Rzewuska spełnia wymagania określone w ustawie z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule naukowym w zakresie sztuki (Dz. U. Z 2017 r., poz. 1789 t.j.), co uzasadnia nadanie Jej stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk prawnych w zakresie prawa.

Dr hab. Katarzyna Bagan-Kurluta, prof. UwB

